

Samobójstwo z powodu trzynastu koron.

(Do ilustracji tytułowej).

Że trzynastka jest fatalną liczbą, o tem słysze-
liśmy niejednokrotnie od naszych babci i ciotek,
a świeżo przekonujemy się z losu nieszczęśliwego
oficyanta pocztowego, Ferdynanda Leńka, w Oświę-
cimiu.

W ubiegłym tygodniu nadano na dworcu kole-
jowym w Oświęcimiu list polecony do jednego z tam-
tejszych banków, w którym prócz weksli na małą
kwotę znajdowało się trzynaście koron w gotówce.
List nie doszedł na miejsce przeznaczenia, a gdy
nadawca otrzymał protest wekslowy, wniósł rekla-
mację. Zarządzono natychmiast śledztwo, które wy-
kazało, że przywłaszczył go sobie oficyant pocztowy,
Ferdynand Leniek. Na tej podstawie został on zasus-
pendowany, pozostawiono go jednak na wolności,
zwłaszcza że nieprawnie pobraną kwotę natychmiast
zwrócił.

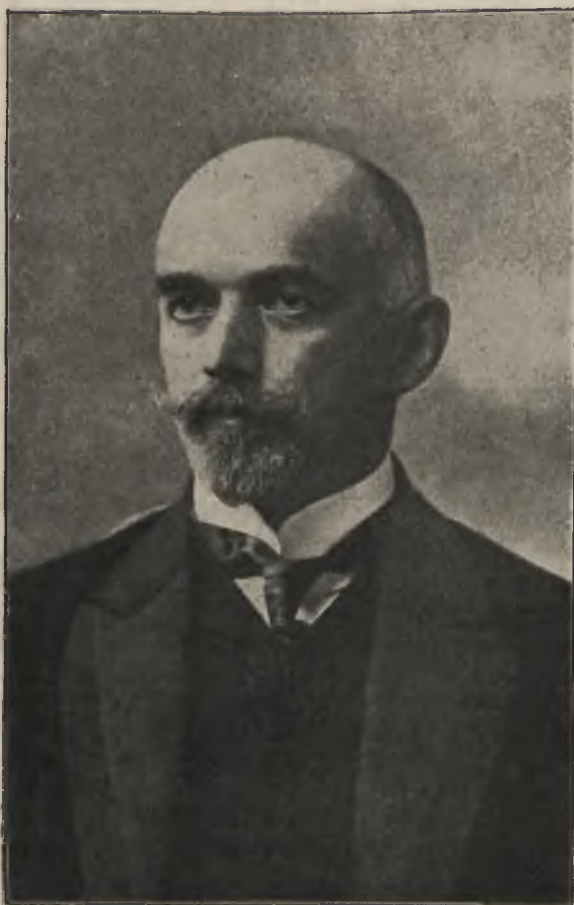
Nazajutrz rano zjawił się w mieszkaniu Leńka
woźny, który go wezwał, aby się stawiał w urzę-
dzie, gdzie komisarz pocztowy p. Saliterman, miał
go przesłuchać. Leniek oświadczył woźnemu, iż nie
przyjdzie, jest bowiem teraz prywatną osobą. Wo-
bec tego wydał komisarz polecenie miejscowej po-
licji, aby baczyła, co Leniek ze sobą robi i by
przeszkodziła ewentualnemu jego wyjazdowi. Czy
wydano i inne rozporządzenia w tym względzie, nie
wiadomo, to jednak pewne, że do mieszkania Leńka
począł się dobijać jeden z miejscowych policyantów.
Drzwi zastał zamknięte, z poza drzwi odezwał się
zaś głos, że go żywego stąd nie wyniosą!

Jeden z policyantów pozostał tedy na straży
koło drzwi, drugi udał się do magistratu i zawi-
domił o zajściu inspektora. Ten zabrał jeszcze dwu
stróżów bezpieczeństwa i dwu żandarmów, a cały
orszak, otoczony gromadą ciekawych, skierował się
w stronę mieszkania obwinionego.

Ten tymczasem postanowił wykonać swój zamiar.
W pośpiechu napisał list do matki, w którym ją
przeprasza, że ginie jako złodziej, nie przeniósłby
bowiem hańby, gdyby go przemocą miano dostawić
do urzędu. W tej samej chwili usłyszał dobijanie
się do drzwi, które przemocą wysadzano z zawias,
a równocześnie po przysawionej do okna drabinie
starał się dostać do wnętrza domu jeden z poli-
cyantów.

Nakreśliwszy prawie słowo: „Policja...“, chwycił
Leniek za rewolwer i położył kres swemu życiu!
Los biednego chłopca, Leniek liczył bowiem do-

piero 19 lat życia, wywołał ogólne współczucie.
Zbłądził, to prawda, lecz przecież nie był jeszcze
tak zepsutym, skoro nie mógł przeżyć tej sromoty,
by go policyanci prowadzili przez miasto, jak zbro-
dniarza!



Śmierć skutkiem zatrucia rybą: Ś. p. dr. Szyszyłowicz.

Śmierć skutkiem zatrucia rybą.

Niejednokrotnie już spożycie nieświeżej, zepsu-
tej ryby, stało się przyczyną śmierci. Z ostatnich
wypadków tego rodzaju przypomnieć można nagły
zgon znanego i cenionego przemysłowca śp. Leo-
polda Lityńskiego.

Świeżo, bo w ubiegłym tygodniu los ten spotkał
dra Ignacego Szyszyłowicza, radcę Wydziału kra-
jowego, naczelnika stacji doświadczalnej botaniczno-
rolniczej w Dublanach, nadzwyczajnego profesora
botaniki na Uniwersytecie we Lwowie, człowieka
wielkiej wiedzy, cenionego powszechnie ze względu
na piękny bardzo charakter. S. p. dr. Szyszyłowicz
spożył w drodze z Budapesztu rybę, a przyjechawszy
do Lwowa rozchorował się bardzo ciężko i wśród
strasznych męk życie zakończył.

Zmarły profesor urodził się w Granicy 1857 r.,
a kształcił się w Krakowie, gdzie 1883 r. uzyskał
stopień doktora filozofii. Następnie wyjechał za gra-
nicę i oddał się szczegółowym studjom botaniki
i chemii. Owocem jego studjów są liczne prace
naukowe z zakresu botaniki, ogłoszone w językach:
polskim, francuskim i niemieckim. To też nazwisko
jego stało się głośnie w całym świecie naukowym.

Od r. 1891 przebywał stale w Galicyi, otrzy-
mawszy posadę profesora botaniki w akademii rolni-
czej w Dublanach; potem rozpoczął wykłady na
Uniwersytecie lwowskim, od 1906 r. jako nadzw-
yczajny profesor. Mianowany kierownikiem stacji
doświadczalnej botaniczno-rolniczej, otrzymał też
godność radcy Wydziału krajowego.

Zajęty przeważnie pracą naukową, brał w bardzo
szczupłych granicach udział w życiu publicznem;
przyznawał się do programu katolicko-narodowego
i z tego stronnictwa kandydował przy wyborach do
Rady państwa.

Pracował nadto bardzo gorliwie w towarzy-
stwach naszych, wszędzie ceniony z powodu swych
wielkich zalet.

Przedwczesny a tak tragiczny zgon tego wybi-
tnego botanika polskiego wywołał ogólny żal i współ-
czucie, którego najlepszym dowodem był tłumny
udział publiczności w pogrzebie zmarłego.

Przedstawienie „Koła dramatycznego“ we Lwowie.

Zazwyczaj przedstawienia amatorskie posiadają
jedną kardynalną wadę: amatorzy, nawet utalent-
owani naśladowają któregoś z aktorów, a naśladowanie
to sprowadza za sobą siłą faktu brak naturalności
w oddaniu ról. Wobec przedstawień amatorskich
musi jednak ustać zwykła miara, z jaką krytykuje
się aktora zawodowego i publiczność pobłażliwie
wybacza amatorom drobne usterki w reżyseryi, ru-
chach, w pojęciu charakterów o ile tylko sztuka



Przedstawienie „Koła dramatycznego“ we Lwowie: Uczestnicy przedstawienia „Córki“ J. Cz. Babickiego z autorem (X) i prezesem „Koła“ p. Krzyżanowskim (XX) w pośrodku.